

OSTATNIE WIADOMOSCI

GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok III.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 205

Anglja przeciw zbrojeniom Niemiec

Rząd angielski złożył protest w Berlinie wobec bezczelnego wystąpienia Niemiec, dążących do jawnego fabrykowania samolotów wojennych

Rząd angielski złożył za pośrednictwem swojego dyplomatycznego przedstawiciela w Berlinie protest przeciw naruszeniu postanowień Traktatu Wersalskiego.

Sprawa przedstawiła się następująco. Niemcy zbroją się, jak moka. Wobec tego, że mało im tajnych zbrojeń, pragną również jawnych, co jest sprzeczne z traktatami. Udało im się już jednak niejednym wyłom w tych traktatach poczynić. Niemcy Hitlera, a więc Niemcy gorączkowo go zbrojenia się dla odwetu, muszą mieć samoloty wojenne. Wprawdzie posiadają oni bardzo rozwinięte lotnictwo cywilne, szereg tych aparatów jest tak zbudowana, że może być w każdej chwili przerobiona na samoloty bombowe, ale to wystarczyło mało p. Goeringowi, który ma być również ministrem lotnictwa Rzeszy.

W tym celu, jako specjalista od prowokacji (np. sławne podpalenie Reichstagu), zorganizował przelot „obcych samolotów” nad Berlinem. Na dany rozkaz prasa niemiecka zamieściła alarmujące artykuły, opisujące zgrozę na wypadek, gdyby to były np. samoloty z bombami. Rozpoczął się lament na „bezbronność” Niemiec, które nawet nie posiadają kilku aparatów policyjnych, by rozpocząć pościg za „obcymi samolotami”. Ta cała komedia była p. Goeringowi potrzebna, by zrobić buczek z siebie, a przedewszystkiem zagranicą. Nie zdołał wprawdzie wywnioskować od nikogo lekki współczucia dla „bezbronności” Niemiec, gdyż wkrótce nie wierzył w prawdziwość przelotu obcych samolotów nad Berlinem i zbyt dobrze już znane są sztuczki p. Goeringa, nie postanowił działać.

Goering zamówił w angielskiej fabryce samolotów 40 aparatów policyjnych, ofiarując za nie każdą żadaną cenę. Chwył p. Goeringa nie udał się. Zamówienia na samoloty policyjne dla zagranicy mogą być wykonane tylko za zezwoleniem rządu. Fabryka zwróciła się o takie zezwolenie do swego rządu. Gabinet angielski jednak odmówił fabryce wydać podobnego zezwolenia.

Ciekawym jest jeszcze jeden szczegół. Znamionujący taktkę Goeringa. Otóż udzielając zamówienia na samoloty, udał się do ambasady angielskiej oświadczył, że niema żadnych przeszkód w przyjęciu niemieckiego zamówienia, skoro ta sama fabryka zaopatruje w podobne samoloty Austrię. Oczywiście jest to nieprawda, gdyż Austria również nie może posiadać wojskowych aparatów na mocy tych samych postanowień Traktatu Wersalskiego.

Kawał się nie udał i mimo to: że Anglja wprowadziła na bar dziej przyczyniła się do tego, że Niemcy zdołali tyle wyłomów uczynić w obowiązują-

cych traktatach, tym razem była to sprawa zbyt poważna i zagrażająca również Wielkiej Brytanji. Anglja więc zaprotestowała przeciwko jawnemu zbrojeniu Niemiec.

Protest rządu angielskiego był w Berlinie niespodziewany i wywarł bardzo mocne i przewrę wrażenie.

NIEMCY MÓWIĄ ŻE TO NIEPRAWDA

Biurowolfa ogłasza komunikat, zaprzeczający wiadomości o protestach angielskich w Berlinie a rządu Rzeszy w sprawie budowy samolotów policyjnych.

Według komunikatu protest taki w ogóle nie nastąpił i nie mógł nastąpić, ponieważ paryska umowa lotnicza nie została pogwałcona i pogwałcenie jej w ogóle nie wchodzi w rachubę.

Kpt. Skarżyński przybywa do Warszawy

w dn. 26 b. m.

Jak się dowiadujemy, do Warszawy nadeszły wiadomości o ścisłym terminie powrotu do kraju zdobywcy Atlantyku, kpt. Skarżyńskiego. Kpt. Skarżyński przybywa do Warszawy w piątek, dn. 28 b. m.

Celem powitania kpt. Skarżyńskiego

skiego zawiązał się specjalny komitet, w skład którego weszli przedstawiciele lotnictwa wojskowego i cywilnego, ministerstw oraz stowarzyszeń i instytucji społecznych. Kpt. Skarżyński zamierza w Warszawie wygłosić odczyt o swym locie przez Atlantyk.

Eskadra włoska wraca do Europy

NEW YORK (PAT) — Eskadra generała Balbo odleciała w

podróż powrotną, kierując się do Shediac w Nowym Brunswiku. Odlot nastąpił o godz. dziesiątej z minutami według czasu amerykańskiego.

Powrót P. Prezydenta

W dniu 26 b. m. w godzinach popołudniowych powrócił do Warszawy z wycieczki letniej p. Prezydent Rzeczypospolitej.

Spadek bezrobocia o 2.552 osoby

Według ostatnich danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy, liczba bezrobotnych, zarejestrowanych na terenie całego kraju w dniu 23 b. m., wynosiła ogółem 218.540 osób, t. j. o 2.552 osoby mniej niż w tygodniu poprzednim.

Zasiłki pobierało 30.958 bezrobotnych

W okresie od 8 do 15 b. m. pobierało zasiłki ustawowe z Funduszu Bezrobocia 30.958 bezrobotnych robotników.

Przeciw walce z lichwą

Połączone komisje ogólnej polityki gospodarczej i administracji, stosunków gospodarczych przy Izbie Przemysłowo - Handlowej w Warszawie obradowały nad projektem rozporządzenia Prezydenta R. P. o zwalczaniu gospodarczo nieuczciwych cen na przedmioty powszechnego użytku.

Komisje Izby zajęły w odnośnym do projektu rozporządzenia stanowisko.

Polscy harcerze jedą na światowy zlot

W dniu 26 b. m. wieczorem wyjechał z Warszawy około 500 harcerzy, którzy wezmą udział w wyprawie polskiej na wielki światowy zlot skautów w Gdöls pod Budapesztem.

Hitler się boi!

Zarządził obławę na podejrzanych w całych Niemczech

BERLIN (PAT). — Wczoraj w południe na zarządzenie tajnej policji na wszystkich liniach kolejowych i szosach samochodowych w Prusach dokonano szczególnej kontroli osobistej podróżnych i bagaży.

Rządy innych krajów związkowo

wych wydały również takie same zarządzenia.

Wszystkie osoby podejrzane aresztowano. W obławie wzięła udział cała policja Rzeszy wraz z oddziałami pomocniczymi, oddziałami szturmowymi i strażą kolejową.

Urzędowo motywują te akcje pościgiem za krążącymi po Niemczech tajnymi kurjerami, utrzymującymi łączność pomiędzy poszczególnymi organizacjami antypaństwowymi. Przyczyny tej absurdalnej obławy wyjaśni Cytelnikom artykuł na stronie 2-jej.

Hiszpanji grozi nowy przewrót

Władze dokonały licznych aresztowań wśród anarchistów

PARYŻ (PAT) — Na całym terytorjum hiszpańskim dokonywane są aresztowania przywódców ruchu syndykalistycznego oraz radykalno - pravicowego, dążących do obalenia obecnego ustroju. W Barcelonie aresz-

owano ostatniej nocy 150, a na całym terytorjum państwa około 500 osób.

Jednoczesne aresztowania, dokonane w środowiskach lewicowych i pravicowych, tłumaczone są pogłoskami, iż zwolennicy

monarchji chcieli dla swych celów użytkować hiszpańskie żywioły anarchistyczne i dokonać w najbliższym czasie zamachu stanu. Prezydent Azana zdołał zapanować nad sytuacją, udaremniając całkowicie te projekty.

Zamordował we śnie człowieka

i chciał spalić konającego

We wsi Sokołowie (gm. Piaszki, starostwo włocławskie), do stodoły, należącej do rodziny Przybyszów, dostał się w nocy nieznany sprawca, który śpiącemu Janowi Przybyszowi zadał tępem narzędziem kilka ran tłuczonych głowy, powodując ciężkie uszkodzenia. Następnie zbrodniarz podpalił stodołę i zbiegł.

Przybysz został również ciężko poparzony.

Zona nieszczęśliwego, Helena, przybiegła na ratunek, również się poparzyła. Ofiary podwójnej zbrodni przewieziono

do szpitala, gdzie Przybysz po upływie kilku godzin zmarł.

Podwójna zbrodnia dokonana została prawdopodobnie na tle zemsty. Spalony się: stodoła, oraz budynki gospodarcze.

Dość mamy krwawej kolejki!

Czas najwyższy na przeprowadzenie nowoczesnej linii elektrycznej

Wczoraj kolejka grójecka za zezwoleniem władz została uruchomiona. Władze jednak zastrzegły się, że pociągi nie mogą rozwijać większej szybkości, jak 15 kilometrów na godzinę. Stało się to gwoździem do groby tysięcy ludzi, mieszkających wzdłuż tej li-

nji, a nie mających innych środków komunikacji.

Obawa jednak zupełnie słuszną przed kalectwem w winy „kolejki - morderczyni” powstrzymuje wielu od korzystania z przestarzałych gruchotów, jeżdżących na rozluźnionych torach, pozosta-

wionych bez opieki z powodu oszczędnościowych redukcji kolejarzy.

Dyrekcja kolejki grójeckiej, chcąc się obronić przed zarzutem zabijania ludzi z winy niedozoru i zaślepienia zyskiem, usiłuje wmawiać, że katastrofy powodował jakiś zamachowiec. Znalaziono na miejscu katastrofy śluby — i na tę śrubę wskazują jako na dowód działalności zamachowca.

Sledztwo wyjaśni, czy istnieje jakiś zamachowiec, śniący się dyrektorem kolejki.

Jedyną drogą do usunięcia wszelkich obaw na przyszłość o życie ludzi jest jak najspieszniejsze usunięcie przestarzałej kolejki i zastąpienie jej nowoczesną komunikacją elektryczną.

500 premij rozdamy w najbliższych dniach

Jako 6-tą i 7-mą serje

Sprawdźcie czy będziecie mogli po otrzymaniu wezwania z administracji okazać 30 ostatnich kolejnych numerów naszego pisma lub nagłówek odciętych wraz z datą!

GIEŁDA

Dolar — 6.33, rubel złoty — 4.83, marka niemiecka — 2.11, funt szterlingów — 29.94. Obroty dewizami mniejsze, tendencja przeważnie utrzymana.

Nowa fala teroru w Niemczech

Powoduje ją strach przed buntami we własnym obozie hitlerowców

Ktoś sądził, że hitlerowcy czują się mocni. Wszakże wszystko co się miało stać, zdaje się być świadectwem, że władzy Niemiec są pedzeni przez strach. Zwycięstwo swoje mają hitlerowcy do zawdzięczenia jednej z najbardziej prowokacyjnych jakich zna historia: pożarowi Reichstagu w przededniu wyborów. Wstąpiwszy na drogę prowokacji hitlerowcy już z niej nie zeszli. Pobili w tej mierze wszystkie rekordy światowe.

Równoległe z prowokacją funkcyjnie teroru.

Hitlerowcy, zdławiwszy bez wielkiego wysiłku swoich przeciwników politycznych, znaleźli się wobec wielkich trudności wewnętrznych. Mimo bowiem wielu pozorów obóz ten nie jest bynajmniej scementowany. Istnieją w nim bardzo poważne różnice zdań. Lewe skrzydło partji jest znacznie bliższe ideologii komunistycznej niż aniżeli oficjalnej polityce Hitlera. Hitler stanął przed niebezpieczeństwem drugiej rewolucji, tym razem już nie narodowej, ale społecznej i to do tego kierowanej przez ludzi z własnego obozu. Postanowił więc po-

stawić kropkę nad i. Wydał w swej mowie z 15 lipca: Stop! Rewolucja narodowa osiągnęła wszystko. Wszelkie gadanie o drugiej rewolucji, robota w tym kierunku musi być wstrzymana i będzie karana najwyższymi karami.

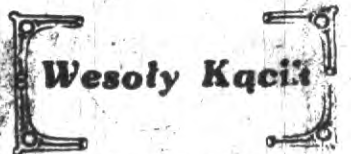
We własnym obozie zawrzało. Hitler zdradza nas! W masach i u niektórych kierowników ruchu zaczął się bunt.

Rząd znalazł się w sytuacji niezmiernie trudnej i postanowił zastosować wobec swoich wczorajszych członków tę samą taktykę, która wszyscy razem jeszcze onegdaj stosowali wobec wspólnych przeciwników. Zapelnili się obozy kon-

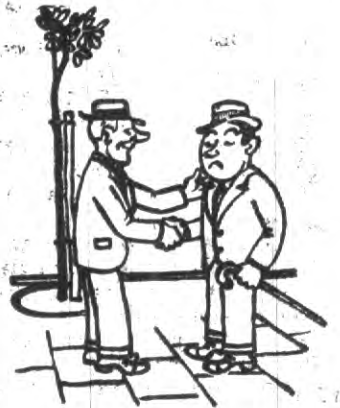
centracyjne i więzienia. Twarda ręka postawiono bunt stłumić w zarodku.

Sadząc po wiadomościach o-trzymanych z Niemiec, udało się to. Czy na długo — niewiadomo. Wydaje się, że raczej nie. Zarządzenia, uchwalone na specjalnych posiedzeniach rady ministrów, przepełnione są strachem przed tą wielką niewiadomą, która przysięść może. Rol się w nich od kary śmierci.

Fala teroru, która zresztą ajni na chwile nie ustala, zmagają się i podnosi. Ma to być główny ořez dla utrzymania władzy w swoich rękach. Przyszłość okaże, jak długo można temi metodami rządzić.



ROZTARGNIONY



— Aaa! Kogo widzę! Jak się masz, Pawełku?
— Przyjaciel serdecznie ścisnął dłoń pana Pawła, lecz ten się na wet nie uśmiechnął i trwał nadal w apatycznej zadumie.

— Czemuś u licha taki smutny?
— To moje roztrągnięcie doprowadza mnie do rozpaczki — odpowiedział zdeterminowanym głosem pan Paweł.

— Co się znowu stało?
— Wyobraź sobie, przysłała mi nie żona, że bym wszedł z córką na spacer, bo już od tygodnia nie mamy bony.

— No i co?
— Spacertuję już 2 godziny i dopiero teraz zauważyłem, że zapomniałem zabrać ze sobą córkę.

— Ha, ha, ha!
— Różnie się uważasz, tramwajem do ogrodu Saskiego. Spacertuję, rozglądam się i myślę sobie: „Albo ja zwróciłem, albo świat zwrócił”.

— Dlaczego?
— Idzie przez ogród jakaś kobieta i płacze, idzie druga też płacze, potem cała gromada ludzi, wszyscy ze łzami w oczach.

— I coż to było? — zdziwił się przyjaciel.
— Co było? — zgrzytnął zębami pan Paweł.

— To było, że ja przez moje przekleste roztrągnięcie zamiast do Saskiego Ogrodu pojechałem na cmentarz powązkowski.

— Ha, ha, ha! — pękał ze śmiechu przyjaciel pana Pawła. Takiego roztrąpania, jak ty, chyba niema drugiego. I skąd się to bierze u człowieka?

— U mnie, to od moli...
— Jak mówisz? Od moli?

— U nas, uważasz, kiedy umnie matka miała rodzić, strasznie mole się zaległy. Matka cały dzień trzepała i wreszcie zadątrzyła się w trzepaczkę. A ja przez całe życie jestem taki roztrępany.

— Tak, to niemiłe — zgodził się przyjaciel.

— Czy ty wiesz człowieku, ile ja się już wstydu przez swoje roztrągnięcie najadłem. Ile miałem przykrości? Naprzykład ostatnio z boną. Była u nas przez pół roku i tydzień temu policja ją zaarrestowała.

— Za co?

— Okazało się, że ona jest przebrany mężczyzną, szpiegiem.

— Co to ma wspólnego z twoim roztrągnięciem?
— Człowieku! Ja z nią przez całe pół roku zdradzałem i nie zauważyłem, że ona jest mężczyzną!

— Ha, ha, ha! Nadzwyczajnie, mój Pawełku! Boie się, że ty jeszcze w przyszłości przez roztrągnięcie zamiast córki wydasz zamaż własną żonę.

Napoleon Sadek.

RADJO

ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA

7.00 Sygnał czasu i pisanie „Kiedy rano wstają zorze”. 7.05 Gimnastyka. 7.20 Muzyka poranna. 7.30 Dziennik poranny. 7.35 D. c. muzyki z płyt. 7.25 Chwilka Gospodarstwa Domowego. 12.05 Muzyka symfoniczna. 12.25 Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 12.35 D. c. muzyki z płyt gramofonowych. 14.55 Muzyka. 15.05 Wiadomości bieżące. 15.15 Muzyka. 15.25 Komunikat gospodarczy. 15.35 Muzyka z płyt gramofonowych. 15.45 Skrzynka P. K. O. 16.00 Koncert popularny z Ciecuchowka. 17.00 „Święta” śpiewacze w Estonii. 17.15 Koncert solistów. 18.00 Orkiestra Grzegorz Dnicu. 18.15 Odczyt. 18.35 Recital śpiewaczy. 19.05 Muzyka lekka z płyt. 19.20 Rozmaitości. 19.40 Kwadrans literacki. Recytacja „Nasi laureaci”. 20.00 Wicior piosenki. Wykona Ola Obarska i Mieczysław Fogg. 20.50 Dziennik. Wicior. 21.00 „Skrzynka pocztowa rolnicza”. 21.10 Koncert solistów. 22.00 Odczyt w języku esperackim. 22.20 Muzyka lekka. 22.25 Wiadomości sportowe. 22.40 Muzyka taneczna z płyt.

OLA OBARSKA I MIECZYSLAW FOGG — W RADJO

Dzisiaj o godz. 20.00 wystąpi przed mikrofonem warszawskim ulubieną publiczność: Ola Obarska i Mieczysław Fogg. Program zawiera nastrojowe, sentymentalne i najnowsze piosenki: Burkego, Spolianyńskiego, Krupińskiego, Dana, Cliffs Priekieda Woodsa, Jaworskiego i Benatckiego. Audycja ze względu na wykonawców jak i bogaty program stanowić będzie dla radiosłuchaczy miłą atrakcję.

Chciałem jej obciąć uszy i nos

Mąż-tajdak przed sądem

Szewc Czesław Bałdyga z nożem rzucił się w szalecie na Krakowskim Przedmieściu, na swą żonę, dzierżawczynię „zakątką użyteczności publicznej” i jej kuzyną, którego wziął popędliwie, za kochankę. Obojgu zadał nożem bolesne, lecz niezbyt ciężkie rany.

Historja Bałdygi tchnie wyziewami podobnymi do tych, wśród których codziennie zajęta była jego żona. Pijak i syfilityk, żarzył ją straszną chorobą małżonkę, a nie lubiąc pracować, wymuszał pieniądze na wódkę. Żona miała go dość, kosztował ją przecież dużo

i zdrowia i pieniędzy. On jej jednak nie przestawał prześladować. Ostatnio zgłosił się po wyjściu z więzienia za kradzież.

— Chciałem obciąć jej uszy i nos, jaka szkoda, że mi się noż złamał, — zwierzał się w komisariacie.

Bałdyga poznał swą żonę w Rosji, żył z nią najpierw bez ślubu, a później bez aktu złączenia. Sąd skazał go za poranienie żony na półtora roku więzienia, którą to karę złagodzono mu wczoraj w apelacji do 1 roku z zastosowaniem amnestji.

Potworny ojciec

Czwarty raz z rzędu sądy rozważają sprawę Feliksa Rozbickiego z Marek, skazanego na 4 lata więzienia za utrzymywanie w ciągu półtora roku stosunków kazirodczych z własną córką, liczącą lat 15.

Owocem tego kazirodztwa było dziecko i dopiero przy tej okazji ohydna prawda wyszła na jaw, zdradzona policji przez niezapłaconą akuszerkę. Dziecko znajduje się pod opieką niesłubnej matki i parantela, jego jest mocno zawiakłana, bo jest jednocześnie synem i wnukiem ojca, a bratem i synem matki...

Rozbicki, będący wdowcem i jego córka tłumaczyli się, że nie wiedzieli, że stosunki kazirodcze

są surowo zakazane i karane. Sąd wydając na Rozbickiego wyrok, uznał, że dziewczyna znajdowała się pod zgubnym wpływem ojca, z pod którego nie tak łatwo było jej się wyzwolić i dlatego córkę skazano tylko na pół roku.

Zatwierdzony w apelacji wyrok został uchylony przez Sąd Najwyższy, bo obrońca adw. Jan Tadeusz Kon, twierdził, że niesłusznie sąd odrzucił wniosek o zbadanie psychiatryczne Rozbickiego. Obrońca, powołując się na fakt, że Rozbicki w wieku 50 lat miał ośmioro dzieci, uzasadniał, że jest on dotknięty nieoponowaną pobudliwością, czego lekarze nie umieli, jednak stwierdzili,

Komunista-literat i jego towarzysze

przed sądem apelacyjnym

Sąd apelacyjny rozpatrywał wczoraj proces komunistyczny, przeciwko siedmiu znanym w Warszawie studentom, literatom i działaczom robotniczym.

Na ławie oskarżonych zasiadli: Andrzej Wolica, literat, autor scenariusza filmowego „Legion Ulicy”, skazany na 5 lat więzienia za redagowanie odezw i ulotek treści wyrotowej, Ryszard Deperasiński z Radomia, brat głośnego komunisty, a i sam komunistą od ławy szkolnej, organizator manifestacji pod więzieniami w Radomiu i Lublinie, sekretarz komitetu podmiejskiego, u-

trzymujący się z korepetycją w zamożnych domach, skazany na 4 lata więzienia, Edward Ochab z Krakowa, skazany na 6 lat więzienia za szerzenie agitacji w Chrząstowie i Katowicach, łącznik centralnego komitetu partji komunistycznej z Krakowem, organizator ruchów w areszcie, skąd starał się ucieknąć po wywołaniu zamieszania i czynnym targnięciu się na klucznika, — literat, autor powieści Ludomir Marczak, na którego maszynie wypisywano stosy hibul wyrotowej, skazany na 3 lata więzienia razem z akademikiem Pawłem

Landau, wreszcie — skazani po 2 lata więzienia studenci medycyny i prawa M. Matywiecki i H. Rajchenbach, za utrzymywanie kontaktu ze znanymi i poszukiwanymi komunistami.

Wszyscy oskarżeni nie przyznając się do winy, apelowali od skazującego wyroku. W obronie ich występowali najwybitniejsi adwokaci.

Sąd zatwierdził kary na Wolicię i Deperasińskiego. Ochabowi zmniejszył do 4-ech lat, Landauowi, Matywieckiemu i Rajchenbachowi do półtora roku. Literat Marczak został uniewinniony.

Wybuchowa małżonka

zasiadła na ławie oskarżonych z mamusią i bratem

Cała najbliższą rodzinę ulokował na ławie oskarżonych sekretarz sądu grodzkiego na Pradze,

p Edward Janas. Rzędem więc zasiadli: żona p. Wacława Janasowa, szwagier, p. Marjan Luczkiewicz i teściowa, p. Helena Luczkiewicz.

Według aktu oskarżenia poprzedniego przez prokuratora Zelenyńskiego, wynika, że do tej ostrości zmusiły go niesnaski z żoną, kobietą o dużym temperamencie i niepojętym gwałtowności, czego mogli doświadczyć na sobie nawet dziennikarze, obecni na rozprawie, bo p. Janasowa ku uciesze gawiedzi sądowej, wolała w ostrej formie:

— Wypraszam sobie, żeby moje nazwisko figurowało po gazetach.

Ale na to niema rady, i chcąc, czy nie chcąc, musimy nazwisko p. Wacława Janas, z domu Luczkiewicz uwiecznić.

Bardzo rzadką musiał mieć miłość p. Janas, gdy przyszedłszy wieczorem po całodziennej pracy w sądzie, usłyszał szcęk klucza w zamku i zorientował się, że został zamknięty w pokoju, w którym oko w oko znalazły się trzy postacie najmniej miłe, bo rodzona, mocno wybuchowa żona, teściowa, rodzona matka niecierpianej żony i brat tejże.

— Wpadłeś łobuzie, teraz ci flaki wyprujemy! — padła groźba.

— Nie, niech podpisze kwit na 1000 złotych, to mu nic nie zrobimy, — dorzucił szwagier.

P. Janas nabrał odwagi i postanowił nie poddać się. Kwitu na 1000 złotych, któreby musiał zapłacić w ciągu miesiąca, ani zrzeczenia się mieszkania podpisać nie chciał. Wolał znieść „manto”, wymierzone mu zawzię-

tem rączkami teściowej, żony i szwagra, niż kłaść głowę pod noż zobowiązań pieniężnych.

Podczas bicia p. Janas zdolał przysunąć się bliżej okna, wybił szybę i zaczął wzywać pomocy, na co atakująca go rodzinka zaczęła rejterować. O wypadku został spisany sądnisty protokół w policji i w rezultacie powstała sprawa o usiłowanie wymuszenia, co kodeks karze dość surowo.

Do winy nikt z oskarżonych się nie przyznał, a p. Janasowa, okazując wyrok sądowy, skazujący męża na 130 zł. grzywny za bicie i wymyślanie żonie od „łobuzek i prostytutek”, twierdziła, że mąż w nikczemny sposób zmuszał ją do oddawania się różnym bogatym ludziom.

P. Janas ze swej strony zarzucał żonie, że stała się jego utrapieniem, nachodziła w kancelarii sądowej, a nawet pokój narad sędziowskich nie był dla niej świętym, bo i tam potrafiła wtargnąć, w poszukiwaniu męża. Cała rozprawa była jednym nieprzerwanym pasmem wzajemnych wyrzutów i pretensyj, które mi bawiła się świetnie publiczność na sali.

Sąd uniewinnił rodzinę Janasa nie dając wiary, aby szło o wymuszenie, stwierdzono, że skończyło się na rękoczynach.

Kupon
Bezpłatna
pomoc prawna

OWOC ZAKOZANY

Wzruszający dramat z życia dziewcząt warszawskich

Wilczyc ostupiał... Zaniepokoił się poważnie...
Zapytał:
— Dlaczego?... Co się stało?
— Zaraz się dowiesz — odparł Janusz.
Ale w tej samej chwili sędzia śledczy wezwał Janusza do siebie. Władysław rzekł:
— To tem lepiej. Tam właśnie się dowiesz wszystkiego...
Marewski rzekł ostro do Janusza:
— Dotychczas odmawiał pan podania nazwiska panny, której się pan spodziewał u siebie w dzień śmierci panny Romy...
— Tak jest i odmawiam nadal — odparł również stanowczo Janusz.
— Otóż bez pana udało nam się stwierdzić, kto to był...
— To niemożliwe! — krzyknął Wilczyc. — To z pewnością pomyłka!
— Zaraz się pan przekona. Czekaj pan owego tragicznego dnia na siostrę tragicznie zmarłej panny Romy — pannę Renię Buracką...
Wilczyc nie miał sił rzec słowa...
Jakiś głuchy pomruk wściekłości wyrwał mu się z gardła... zaczął pięści, a na czole perlil mu się zimny pot...
To wystarczyło, aby się przekonać, że władze śledcze nie omyliły się.
A jednak Janusz postanowił kłamać dalej, gdyż rzekł ostro:
— Nigdy nie miałem nic wspólnego z siostrą Romy i nie mam pojęcia, co panowie wogóle chcą ode mnie...
Marewski przytaczał mu jeden dowód za drugim. Wilczyc milczał, tylko od czasu do czasu powtarzał:
— Nieprawda... Nieprawda... Panowie są na zupełnie błędnej drodze...
Aż wreszcie Marewski zniecierpliwil się i też krzyknął nagłos:
— Jestem przekonany, że mam słusność! Dowód, że się myle może być tylko jeden: musiałby pan mi wymienić inne nazwisko!
— Nigdy!
— W takim razie jestem zmuszony zawezwać na badanie pannę Renię Buracką...
Wilczyc załamywał ręce. Wołał:
— Ależ to okrucieństwo! POCO hańbić to dziewczę, które nawet nie będzie wiedziało, o czym pan mówi? Zresztą, niech pan ją zbada, a przekona się pan o tem najlepiej.
— A co jeżeli Renia już się przyznała?
Słowa te jakby spiorunowały Janusza...
Wybelkotał, zmieszany:
— To... niemożliwe!... Przecież ona jest niewinna... Nie ma nic wspólnego z tem wszystkim. O, pa-

nie sędzio, niech się pan strzeże!... Wplątanie Reni do całej sprawy, brukanie jej na szpaltach pism byłoby zbrodnią z pańskiej strony! Zbrodnią, słyszy pan?!
— Ale ja pan broni... z zapalem, zgola niespodziewanym...
— Owszem, bronie ją i będę bronił doostatka. Nie chcę, aby jej nazwisko wypłynęło w dziennikach. Pragnę, aby nie wiadano wogóle o jej istnieniu...
— A niby dlaczego? Co panu tak na tem zależy?
— Co... mi... zależy? — powtórzył Janusz zmieszany i... nie umiał odpowiedzieć na pytanie.
— Może dlatego, że pan się w niej kocha? — spytał Marewski.
Janusz milczał dalej. Dopiero po dłuższej chwili szepnął już bezwolnie:
— A, zresztą... niech pan robi, co się panu żywnie podoba... Mogę panu tylko radzić: niech pan się strzeże popelnienia zbrodni wobec tego dziewczęcia... zbrodni, słyszy pan? Wielkiej zbrodni!
Aż się zakrzusil ze zdenerwowania. Był tak oburzony, że nie mógł nic więcej ze siebie wydobyć.
Marewski wkrótce przekonał się, że dalsze badania jest bezskuteczne.
Usiłował przekonać Janusza, że dla niego będzie lepiej, jeżeli się przyzna, iż czekał na Renię. Bo wtedy można będzie powiedzieć, że Roma z rozpaczy, iż własna siostra wydarła jej ukochanego, popelnila samobójstwo.
Daremnie! Janusz bronił czci Reni z zażartą zacieklnością. Twierdził, że woli paść ofiarą niesłusznego oskarżenia, niż rzucić na nią choćby najmniejszy cień.
Co było robić? Marewski kazał go odprowadzić zpowrotem do więzienia.
Gdy Janusz, wychodząc z gabinetu sędziego śledczego, mijal siedzącego w poczekalni Władysława — nawet nie spojrzal mu w oczy.
Zresztą, Władysław był tak pogrążony w zadumie, że wcale nie widzial Janusza. Nie ujrzał też wychodzącego z gabinetu samego Marewskiego, który był tem wszystkim niemalo zdziwiony. Podszedł do niego, poklepał go po ramieniu, mówiąc:
— Panie mecenasie... Cóż to? Zasnął pan?
Władysław drgnął, jakby rzeczywiście opudzony z głębokiego snu.
Marewski rzekł:
— Domyślam się. Cierpi pan... — i opowiedzial mu przebieg ostatniej rozmowy z Januszem.
Władysław zamyślił się i wybelkotał:
— A co, jeżeli Janusz mówi prawdę? Jeżeli nie na Renię czekał?
Sędzia śledczy nie chciał zaprzeczać. Niech się ludzi... Niech myśli, że to nieprawda... że Renia nie

mogłaby iść do mieszkania samotnego mężczyzny...
Gdy tylko Władysław ochłonił z wrażenia, udał się do celi Janusza, aby mu oznajmić o swem postanowieniu.
Wilczyc na widok Władysława stracił resztę spokoju. Padł na tapczan bez sił...
Władysław także przez długą chwilę nie miał siły rzec słowa. Nie chłailo mu przejść przez usta oświadczenie, że zrzeka się jego obrony. Było to milczenie dla obu straszliwie dręczące.
Władysław przedewszystkiem chciał się jeszcze ostatecznie upewnić co do Reni.
Zdobył się wreszcie na wysłtek zapytania o to. Chłail spojrzeć przytem Januszowi prosto w oczy: ale to było niemożliwe: Janusz uparcie spoglądał na podłogę, nie podnosząc oczu.
Wreszcie Władysław wyszeptał z trudem:
— To... ona... miała przyjść... Mnie... mnie to chyba możesz powiedzieć? Zachowam to w tajemnicy Przysięgam...
Wilczyc miłczał, jak zakłęty.
Czyżby dalej zamierzał zaprzeczać?
Widocznie nie... Bo oto nagle chwycił się za głowę, jakby zaraz pęknać mu miała... i wybuchnął spazmatycznym płaczem...
Więc już chyba teraz powie prawdę?
Właściwie ten płacz wystarczył za przyznanie się, ale Władysławowi tego było mało. Chłail usłyszeć to wyraźnie z ust Janusza. Zapytał więc ponownie:
— Więc to ona miała przyjść?
Janusz odrzekł złamany:
— Czy ci to jeszcze trzeba mówić wyraźnie? No, chyba, że ona!...
Władysław powinien się był spodziewać tej odpowiedzi, być na nią przygotowany...
A jednak był nią straszliwie zaskoczony.
Aż się zachwiał, jakby ugodzony sztyltem w samo serce.
Wyszeptał glucho:
— Ach, ty... nędzniku!...
Janusz nie reagował na tę zniewagę. Zbyt był zmiażdżony tem wszystkim. Szepnął tylko:
— Wiem, że postąpiłem niegodnie, ale aż nadto jestem za to ukarany... Mam złamane życie... straciłem istotę, która mi była w życiu wszystkim... moim szczęściem jedynem... Zdrugotany jest teraz mój byt, mój honor...
— Twój honor? — zachnął się Władysław, pogardliwie wzruszając ramionami.
— Ale najboleśniej jestem ugodzony w serce — biadał dalej Janusz, — bo wiem, że Renia teraz już mnie nie kocha, nie może kochać... Czuję to, odgaduję to, że już nie...

IKS

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. Janeczka z Kr. (odpowiedź)
Pomimo, iż intuicja, czyli umiejętność wyczuwania i przeczuwania, bywa u kobiet kochających zazwyczaj nieomylna, pozwole sobie tym razem nieco o tem powatpiewać. Może raczej przeczuleniem Pani nalezy tłumaczyć wrażenie, że przytacie Pani na ul. Chłodnej bylo zbyt... chłodne? Sądze ze wszvstkiego, jest Pani wogóle osobka — przy mnóstwie zalet — jednak bodaj zlekka egzaltowana (w goracej wodzie kąpana). Bardzo czesto bywa, że matka młodzieńca z pewna nie chęcia spogląda na młoda pannę, która tej tego syna zabierze, a już zabrała jej... serce syna. To sa zjawiska znane i czeste. Dlatego przeważnie matka płacze, gdy córke zamaż wyda je, a gdy żeni syna... zlekka boczv sie na narzeczona. Pani odrazu wzięła to zbyt tragicznie. To pierwszy bład.

lenia) sklonil Pani do napisania mu, aby nie walczył z matką. Dlaczego? Może byl na najlepszej drodze do zwiectwa, gdy nagle wskutek takiego listu ze strony Pani, mógł mu opaść ręce. Może powiedział sobie: „Ja walczę, jak mogę... a tu taka otucha?” I dlatego, za pewne, nic nie odpowiedział. Liczy na to, że może Pani sie na myśli. Ale nie. Wiec mógł sobie pomysłcie: „Widocznie zapomniała...
Na szczęście, sprawa jeszcze nie jest straconą. Tak mi sie przynajmniej zdaje. Gdy list ten dotrze do p. Heniusia, przekonana się, że miłość w sercu Pani nie wygasła, lecz płonie całym żarem pierwszej miłości dziewczęcej. I przypuszczam, że wtedy moje namawianie go będzie zbyt skuteczne. Wystarczy że z moiego tłumaczenia zrozumie jak sobie objaśnić błędne postępowanie Pani.
A przy sposobności refleksja ogólniejszej natury: jak to jeszcze wciąż ludzie umieja sobie zdumiewajaco utrudniać życie a zwłaszcza tak piękne uczucie,

jak miłość, które wtedy tylko daje pełne szczęście, gdy brane jest prosto, naturalnie, bez medrakowania, bez głupich „ambicyjek” i przeczuleń. Badźmy w tej dziedzinie trochę prostsi. Poczóż zazdrość, kłamstwo, przesady, otaczanie wszystkiego ślecia plotek, wątpliwości, komplikacji uzależnianie od tego tamtego i owego?
„Society kwiat” z Pabianic
zali nam sie:
„Mam 19 lat. Od trzech lat żyje z pewnym rzemieślnikiem i mam z nim synka, którego bardzo kocham. Ten rzemieślnik jest żonaty, ale żona od niego uciekla. Co najgorsze, że ja go nie kocham i nigdy nie kochałam, padłam tylko jego ofiarą i teraz też gwałtem przynusza mnie do dalszego pożycia z nim, czem doprawdza mnie niemal do choroby nerwowej.
Od dwóch miesiecy natomiast pokochałam pierwszą miłością pewnego marynarza, który mnie chce poślubić, pomimo iż zna całą moją przeszłość... Kochanek wszakże grozi mi szliwa zemsta, zapewniając, że

nawet z pod ziemi mnie wydobędzie i zabije razem z moim ukochanym oraz siebie. Tymczasem mój Ryśko chce już dać na zapowiedzi w tym tygodniu... Już zupełnie tracie głowę... Co robić?”
Powiedzieć o wszystkim marynarzowi. Jestem przekonany, że potrafi obronić Pani przed napaściami kochanka, który nie ma do Pani żadnego prawa. Można również dać znać do policji, co byłoby nawet bardzo wskazane. I — nie obawiać się zbyt groźb tego rodzaju, które rzadko bywaja spełniane...
P. Lonka
zaczyna swój list dość spokojnie:
„Mam narzeczonego już od szeregu lat. A teraz niedawno poznałam chłopczyka, w którym zakochałam się na zabój. Z tamtym widywałam się od czterech lat, ale jakoś nie mogłam go pokochać, tylko sie przyzwyczalałam, a tu... odrazu... Nie wiem teraz, czy wznach mu moja wielka miłość. Boje się jednej rzeczy: a może już ma narzeczona, bo jest ładny i dobry? Ciepłoda, pewnie niedziele powiedzial mi, że mnie kocha i że życie moje bez niego nie ma dla mnie znaczenia”.
I tu p. Lonka widocznie, nie mogła wstrzymać, bo w dalszym ciągu listu nagle wybuchła:

„Stachno, jak ja Cię kocham! Teraz Ci daje odpowiedź na Twoje pytanie... Ustnie nie miałam odwagi, ale tu na lamach naszego kochanego pisma jakoś mi raźniej... Tu śmiało Ci wołam: kocham Cie całym sercem!... Ale tylko, jeżeli jesteś wolny, jak ptaszek polny... Jeżeli zaś Twem serduszkim już zawładnęła narzeczona, bądź z nią szczęśliwy! Kocham Cie prawdziwie, więc będę szczęśliwa. Tem szczęściem choćby z inną. Musiałam to napisać, bo chce, abys wreszcie wiedzial, jak niesmiała Lonka kocha swego uwielbianego Stasia”...
Wkońcu p. Lonka dodaje: „Kochany Redaktorze, doradz mi, co ja, biedna, mam zrobić. Ach, jak ja go kocham!”
Przemilla Panno, Loncezko, wcale Pani nic lepszego zrobić nie mogła. Nie śmiać ustnie, wv powiedziala sie Pani piśmiennie i teraz pozostaje czekać na odpowiedź, która p. Stas zechce zapewne skierować inż do Pani bezpośrednio, bo trudno nam sie zajmować dalszym ciągiem gruchania kochanej parki Naszych Czytelników.
Okoliczność, że p. Stas ma narzeczona, nie wyduje nam sie ważną przeszkodą. Narzeczona — to jeszcze nie żona. Przecież Pani także ma narzeczonego od czterech lat, a jednak woli Pani — Stasia. Może więc...
...?

Jeszcze raz nieudana impreza wyboru ławników

W ub. poniedziałek odbyło się posiedzenie Rady Miejskiej, na którym miano dokonać wyboru ławników i udzielić urlopu prezydentowi miasta.

Do wyboru ławników jednak nie doszło, formalnie z braku quorum, o które tak trudno w miesiącach letnich. Nawiasem jednakowoż można dodać, że główną przyczyną dla której ten punkt nie mógł być poddany pod obrady jest odmienne stanowisko władz nadzorczych. Jak się dowiadujemy intencją województwa jest, by stan obecny przetrwał do bliskich wyborów, z tem, że aczkolwiek dotychczasowi ławnicy będą formalnie pozbawieni stanowisk naczelników wydziałów, to jednak do czasu mianowania nowych będą pełni obowiązków otrzymując za to odpowiednio odszkodowanie.

W przeciwnym razie zachodzi

„obawa”, że obecni ławnicy mogą stać się zawodowcami naczelnikami, z których nie wszyscy mogą wykazać się kwalifikacjami.

Urlop udzielono prezydentowi miasta 4-tygodniowy.

Przed rozpoczęciem obrad wpłynął nagły wniosek Frakcji

Żydowskiej, w sprawie utworzenia specjalnego funduszu na opłacanie komornego za bezrobotnych zamiast przyznawania działek budowlanych. Ma to być na wzór Warszawy, nie trzeba jednak zapominać że żyjemy tylko w Grodnie.

Na tem zebranie zakończono.

Straszna katastrofa autobusu.

Przedwczoraj o godz. 9.50 rano pociąg osobowy z Grodna zderzył się na przejeździe kolejowym, na 176 kilometrze, z autobusem Państw. Zakł. Inż. komunikacja podmiejska, zjadającym z Jurowca.

Skutki zderzenia były fatalne. Autobus doszczętnie zdu-

żgotany, przyczem lokomotywa ciągnęła go na przestrzeni 150-200 metr. ze znajdującym się w środku szoferem p. Antonim Babulem, którego, po zatrzymaniu pociągu wydobyto ze szczątków autobusu ze złamaną lewą nogą i obojczykiem oraz licznymi obrażeniami wewnętrznymi i zewnętrznymi na całym ciele.

Na szczęście autobus wracał próżny, dzięki czemu straszna ta katastrofa nie pociągnęła za sobą znaczniejszych ofiar, konduktor z samochodu zdołał wyskoczyć, wskutek czego uniknął nieszczęścia.

Rozbitý doszczętnie autobus, a właściwie stos poplątanego ze zgniecioną karoserją żelazstwa, zczepił się z boku z mechanizmem lokomotywy, która ciągnąc szczątki autobusu wraz z p. Babulem w środku, zatrzymała się wreszcie w odległości 150 metrów od miejsca zderzenia.

Pośrednio winna przysłowio-wa oszczędność naszego kolejnictwa, które nie zabezpiecza jak się należy przejazdu przed wypadkami. Zresztą przejazd ten ma już ustaloną sławę.

Bezpośrednio przed przejazdem zakręć nosi nazwę „zakrętu śmierci”.

„Do góry nogami”

Zmiana programu rewjowego w kinie „Polonia” zgromadziła znów moc publiczności, zachęconej poprzednim programem, który przez całe 6 dni cieszył się ogromnym powodzeniem.

Wczorajsza premiera rewji łącznie z premierą filmu „Tajemnica gwiazdy filmowej” sprawiła publiczności prawdziwie miłą niespodziankę.

Oprócz znanego nam już zespołu artystów wystąpiła wczoraj po raz pierwszy uroczą Fenia Gerardi.

Zaangażowanie tej nowej sily artystycznej rokuje zespołowi dalsze zasłużone powodzenie.

Komunikat

W dn. 6-VIII br. w dniu święta Legjonowego w programie uroczystości jest przewidziany bieg długodystansowy 5 km. Ustanowione są trzy piękne żentony jako nagrody dla zwycięzców. Zapisy przyjmuje codziennie Komenda Grodzka przy Z. S. m. Grodna przy ul. Horodniczańskiej 10 od g. 9-ej do 15-j i od 18-ej do 20-ej.

Z Teatru Miejskiego

W środę dn. 26 bm. o g. 8.15 w odegraną zostanie komedia w 3-ach akt. Ludwika Verneulla pt. „Musisz być moja”. Wstęp od 20 gr. do 99 gr.

Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14
Wstęp od 35 gr.
Baśka Orwid
w filmie polskim pt.

Gwiazdzista ESKADRA

Nadprogram:
Biała niewolnica
z Włodzim. Gajdarowym
i Liang Sleid

OBIADY DOMOWE

przy inteligentnej rodzinie wyśmienite, pełnowartościowe z zachowaniem witamin z 2 dań 1 zł. 10 gr. z 3 dań 1 zł. 40 gr. Dla jaroszy znakomita jarska kuchnia z 2 dań 1 zł.

ul. Witoldowa 22 m. 1.

Łajdacka para w oczekiwaniu na sąd

Przy końcu grudnia ub. r. restaurator z Druskiemki Ziętałski Anastazy jechał furmanką do hurtowni w Grodnie po zakup wódek monopolowych. Miał przy sobie znaczną ilość gotówki. Nie uszło to uwagi, dobrze poinformowanego rabusia, to też w przydrożnym lesie uczynił zasadzkę.

Z kijem w ręku pozbawił Ziętałskiego przytomności i gotówki, konia zaś skierował na boczną drogę w głąb lasu.

Następnego dnia znaleziono Ziętałskiego jeszcze nieprzytomnego.

Po kilku dniach odnaleziono sprawcę napadu w osobie Nochim Wierbiejczyka, żyda ze swą kochanką Jadwigą Łukaszewiczówną, chrześcijanką, w chwili gdy usiłowali przedostać się na terytorjum Litwy.

Znaleziono przy nich zrabowane pieniądze w wysokości 600 zł. i 20 dol.

Sprawa ta niebawem będzie przedmiotem rozprawy Sądu Okr. w Grodnie.

Wierbiejczyk zasiądzie na ławie oskarżonych wraz ze swą narzeczoną, która jest oskarżona o ukrywanie bandyty i przechowywanie pieniędzy.

Sprawa ta budzi w mieście nielada sensację, bowiem wiadomemem było, że Wierbiej-

czyk dla uzyskania ślubu z chrześcijanką miał nawet przyjąć chrzest.

Zbrodniczy jednak sposób zaopatrywania się w pieniądze potrzebne na weselisko doprowadziły niezwykle parę zamiast do ołtarza na... ławę oskarżonych.

Pod zarzutem kradzieży

Policja zatrzymała w Indurze Aleksęgo i Władysława Sawickich ze wsi Zarubicze podejrzanych o dokonanie kradzieży roweru.

Lepiej zamykać mieszkania

Z mieszkania Nieczajewej Zofji, Przebieg 6 nieznanym sprawcą skradł 50 zł. Przyczyną jak się okazało był fakt, że mieszkanie nie było dostatecznie zamknięte. Właścicielka zamknęła zaledwie sieni na kłódkę, złodziej po rozbiciu zastał drzwi do mieszkania otwarte, jak również niezamknięty kufer z którego wykradł pieniądze.

Letnisko Kredowe

Góry
Niedrogo do wynajęcia
Samodzielny domek 2 pokojowy, kuchnia. Spieszne zgłoszenia na miejscu lub w Administracji „Ostatnie Wiadomości Grodz.” od g. 11-ej do 19-ej.

Udział Z. S. w święcie 81 p.p.

W związku ze świętem w Mostach 81 pp. ziemi grodzieńskiej, Kompanja Grodna Z.S. m. Grodna udaje się na mogilę Bohaterów aby złożyć wieniec i zadokumentować w ten sposób swoją duchową łączność z poległymi, oraz złożyć na ich grobie ślubowanie, że i oni jako młodsza generacja są gotowi, za ich przykładem, poświęcić swoje młode życie w obronie Ojczyzny i dla Jej potęgi.

Tajemnice jogów — Straszliwe działanie promieni „X” wstrząsającego filmu prod. 1933/34 r. „CHANDU” z Edmundem LOWE, Ireną WARE i Belą LUGOSI w r. gł. Już wkrótce w kinie „APOLLO”

CHANDU



Uduszenie nieślubnego dziecka

W dniu 24 bm. mieszkanka wsi Łosiniany, gm. Hołynka porodziła dziecko płci żeńskiej. Jeszcze nie odzyskała sił po boleściach porodowych a już odrazu przystąpiła do niecnej egzekucji na niewinnej ofierze.

Przy pomocy sznurka udusiła niemowlę, a następnie zagrzebała w stodole.

W dniu wczorajszym policja wpadła na trop zbrodni

Piwko liczy lat 23 i dotychczas nie była zameżną.

18 sztuk trzody spaliło się żywcem w chlewie

W maj. Usnarz-Makarowce, pow. grodzieńskiego, własności Tadeusza Chróścickiego wybuchł pożar, wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem.

W chlewie, który niezwykle gwałtownie objęły płomienie spaliło się 18 sztuk nierogacizny. Straty wynoszą przeszło 5000 zł.

Dalsza ofiara kąpiel

Onegdaj wieczorem kąpiąc się w rzece Swisloczy, dopływie Niemna utonęła 20-letnia mieszkanka wsi Genjusze Wanda Burdyłówna.

Zwłoki po dłuższych poszukiwaniach wydobyto dopiero

nazajutrz.

W tym roku stanowczo za dużo wydarza się utonięć, niema bowiem dnia ażeby niezamotowano jakiejś ofiary, czasami nawet kilka naraz.

Kuna leśna tumak w ogrodzie zoologicznym

Przed kilku dniami została zakupiona do ogrodu zoologicznego kuna leśna i umieszczona w klatce obok kundomowych kamionek.

Jest to młody samiec, ma zaledwie piąty miesiąc, jest oswojony tak że podchodzi do rąk. Nazywa się Dwidzius. Żywi się myszami, ptakami, mlikiem i surowymi jajami.

Kuny leśne zaliczają się obecnie do bardzo rzadkich okazów, gdyż ze względu na cenne i ładne futro zostały w lasach wyniszczone przez kłusowników. Obecnie kuny leśne znajdują się jeszcze w małej ilości tylko w dużych lasach. Spotykane są tak rzadko i tak są trudne do schwytania, że inne ogrody zoologiczne kun leśnych nie posiadają.

Dźwiękowiec Polonia

Pocztowa 4
Wstęp od 54 gr.
NA EKRANIE:

Najładniejsza kobieta Paryżu - znakomita Suzy Vernon oraz Constant Remy w fil. pt.

TAJEMNICA Gwiazdy Filmowej

NA SCENIE:

Program № 3

Wielka rewja pieśni, satyry, humoru i tańca z udziałem nowozaangażowanych sil art.

DO GÓRY NOGAMI

Bomba śmiechu w 10 obraz. Udz. biora: P. Fenia Gerardi Bianca Claris, Marysia Aleksandryjska, R. Rostocki, C. Ber-Grocholski Z. Tański

W progr. najnowsze przeboje warszawskich teatrów rewjow.

Nowe piękne dekoracje. Efekt świetlny, bogata wyst. Dekoracji art.-mel. Z. Żyłko

Kier. art. Rostocki.
Wstęp od 54 gr.

Dźwiękowiec Apollo

Dominikań. 26

D Z I Ś

Najznakomitsze arcydzieło filmu dźwiękowego p. t.

Wstęp od 54 gr.

KAPITAN O'HALAN (Tragedja podrzuconego dziecka na dnie łodzi)

W r. gł.: Czarujący GARY COOPER i piękna CLAUDETTE COLBERT
Pieśń o życiu „ich dwojga”, która rozbrzmiewa wszędzie, jak na morzu tak i na lądzie!
Nadprogram: Tygodnik Foxa — najnowsze aktualności

Na scenie

W zupełnie nowym programie, w dotychczas jeszcze niewidzianych kreacjach ukaże się

TRIA THEO

z 9-cio letnią Violetą na czele. Arcywesołe scenki wokalno-choreograficzne Popisy na najrozmaitszych instrumentach. Niedosięgnięte popisy akrobatyczne. Poza tem znakomity humorysta Edward Rej ukaże się w przebojowych recytacjach, arcydoskonałych kupletach i znakomitych porodkach W progr. ostatnie przeboje sceny stołecznej To trzeba zobaczyć!!! To należy podziwiać!!! A więc wszyscy do Kina „Apollo” Uprasza się Sz. Publiczność o łask. przybywanie na pocz. seansów o g. 6, 8 i 10.15

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydzę-Smigłego Nr. 8.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odosobnieniem do domu i zamiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrów w tabele (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr., za tekstami (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wiersz, dla porządkujących pracy ogłoszenie z 20 słów i słoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Wydawca: Piotr Rodzko

Redaktor przyjmuje od 13-16

Drak. Oleński i Recko Grodna Rydzę-Smigłego, 8.